



PIOTR ZAJĄCZKOWSKI

Warszawa, 7 stycznia 1970 r. Podprokurator Zbigniew Grędziński, delegowany do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, bez odebrania przyrzeczenia. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań. Świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Piotr Zdzisław Zajączkowski
Imiona rodziców	Franciszek i Apolonia
Data i miejsce urodzenia	29 czerwca 1897 r. w Warszawie
Miejsce zamieszkania	Warszawa, [...]
Zajęcie	tokarz
Karalność	niekarany
Stosunek do stron	obcy

Podczas okupacji mieszkałem w Warszawie na Pradze, przy ul. Wileńskiej 3 m. 10, wraz z całą rodziną. Pamiętam, że 1 sierpnia 1944 roku o godzinie piętnastej ulicą Targową przejeżdżały niemieckie czołgi w kierunku Ratuszowej. Około godziny 14.30, gdy te same czołgi stały jeszcze na Targowej, stałem w odległości około 50 metrów od nich oraz osobiście widziałem, że w skład załóg tych czołgów wchodziłi młodzi żołnierze niemieccy, ubrani w mundury wojskowe koloru czarnego, a na głowach mieli skórzane czapki czołgistów, na których figurowały trupie główki. Widziałem dwa czołgi. Po pewnym czasie, po godzinie piętnastej usłyszałem, lecz już tego nie widziałem, kilka wybuchów pochodzących od ręcznych granatów oraz odgłosy strzałów z karabinów maszynowych. Strzały te i wybuchy od granatów dochodziły od strony cerkwi stojącej na Pradze na rogu obecnych ulic Świerczewskiego i Targowej. Na podstawie tego nie miałem wątpliwości, że

strzały z karabinów maszynowych oraz wybuchy granatów pochodziły od tych żołnierzy, których uprzednio widziałem w czołgach na Targowej. Wówczas nie wychodziłem na ulicę, bowiem brama była zamknięta. Jednakże od innych osób, których nazwisk w tej chwili nie pamiętam, dowiedziałem się, że właśnie w tym czasie hitlerowcy wchodzący w skład załóg tych czołgów wymordowali przez rozstrzelanie z karabinów maszynowych i granatami wielu Polaków pod cerkwią. Na podstawie własnych obserwacji naocznych oraz tego, co słyszałem (jak odgłosy strzałów i granatów), a także relacji innych osób nie mam żadnych wątpliwości co do tego, że sprawcami zbrodni pod cerkwią byli młodzi żołnierze niemieccy, wchodzący w skład załóg czołgów, które uprzednio widziałem.

3 sierpnia 1944 roku żołnierze niemieccy pochodzący prawdopodobnie z Wehrmachtu przyszedli do domu, w którym zamieszkiwałem, i zażądali, aby wszyscy mężczyźni do sześćdziesiątego roku życia wyszli ze swych mieszkań na ulicę. Z domu przy Wileńskiej 3 wyszło sześciu mężczyzn, a mianowicie: ja, Antoni Ablewski, który obecnie żyje i zamieszkuje gdzieś w Warszawie, Antoni Ostrowski, zamieszkały obecnie w Warszawie przy ul. [...], Piotrowski (obecnie już nieżyjący), Matusiak i Kubikowski, którzy obecnie nie żyją, jak również obywatel Raczek, o którym nie wiem, co się z nim aktualnie dzieje. Tak więc na ulicę wyszło nas nie sześciu, lecz siedmiu mężczyzn.

Niemcy kazali nam zabrać ze sobą łopaty, takie jakie mamy do dyspozycji. Z kolei żołnierze niemieccy poprowadzili nas na plac przed cerkwią. Na placu zauważyłem leżące na ziemi zwłoki mężczyzn. Ciał tych nie liczyłem, lecz szacunkowo mogę określić, że było ich dziesięć lub więcej jak dziesięć.

Nie wiem, jakiej narodowości były ofiary tej zbrodni. Jednym z zamordowanych był Rosjanin, bowiem kiedy go chowano, podeszła jakaś Rosjanka z kocem i w języku rosyjskim rozpaczła nad zabitym, stąd też wysnułem wniosek, że musiał być Rosjaninem lub też mógł być prawosławnym obywatelem polskim.

Widziałem osobiście, że większość ofiar miała porozrywane twarze i stąd wysnułem wniosek, że zostali oni pomordowani za pomocą granatów.

Jedna grupa Polaków kopała doły, druga – nosiła na noszach pomordowanych, natomiast trzecia grupa zakopywała trupy. Ja byłem w grupie, której zadaniem było zakopywanie ziemią pomordowanych.



Nie wiem, czy i kto chował pozostałe ofiary tej zbrodni.

Po pochowaniu ofiar hitlerowcy z powrotem odprowadzili nas do domu przy Wileńskiej 3.

Niniejszy protokół osobiście odczytałem i jako zgodny z prawdą podpisuję.